

## Aby świat był trochę lepszy

Czasami otaczający nas świat bardzo mi się nie podoba. Widzę biedę, przemoc, głupotę, brak tolerancji. Myślę, że nie jestem w tym odczuciu osamotniona. Wielu z nas chciałoby zmienić świat na lepszy, ale niewielu to się udaje w stopniu znaczącym. Nie nadaję się na polityka, szefa, przywódcę. Nie mam takich predyspozycji. Czy więc mam się poddać, pogрузić w poczuciu bezsilności? Nie zmienię całego świata. Ale staram się zmieniać jego mały kawałek, sprawić, by chociaż dla niektórych, szczególnie dzieci i młodych ludzi, stał on radośniejszy, mądrzejszy, bardziej przyjazny. I do osiągnięcia tego wykorzystywałam i wykorzystuję moją pasję do wychowania i miłość do teatru. Jestem pedagogiem i instruktorem teatralnym.

Z różnymi grupami teatralnymi pracuję od ponad czterdziestu lat. Przygotowanie spektakli teatralnych zawsze traktowałam jako środek, a nie cel. Ważne jest to co się dzieje z wychowankiem po drodze, w jaki sposób tworzenie spektaklu pozwala mu rozwijać umiejętności ruchowe, językowe, wyobraźnię, powoduje, że staje się bardziej otwarty, twórczy, aktywny, pewny siebie.

Znaczącym zwrotem był rok 1990, w którym to razem z Jurkiem Hamerskim, zachłśnięci wolnością, postanowiliśmy stworzyć „szkołę, której nam zabrakło”. W szkole „Łejery” obowiązkowe zajęcia teatralne stały się dla nas „kluczem do dziecka”. Pozwalają nam je poznawać, otwierać i wspomagać jego wszechstronny rozwój. Niewielu naszych absolwentów zostało zawodowymi aktorami, ale wielu z nich podkreśla, że zajęcia teatralne pozwoliły im lepiej poznać swoje możliwości, pozbawiły tremy, ułatwiły wystąpienia publiczne i prezentowanie własnego zdania. Sprzyjały też lepszemu rozumieniu innych ludzi. W naszej „Małej Konstytucji Republiki Łejerskiej”, która powstawała przy pełnej współpracy uczniów, nauczycieli i rodziców szczególnie ważna jest postawa tolerancji. Poszczególne artykuły stanowią, że:

„Nikt nie może być dyskryminowany z powodu wieku, płci, narodowości, wyznania, cech fizycznych, sytuacji rodzinnej i materialnej.”

„Każdy obywatel ma prawo do swobody myśli, sumienia i wyznania. Ma prawo do prezentowania swoich poglądów, ale bez obrażania osób myślących inaczej.”

Kiedy przeszłam na emeryturę i ograniczyłam pracę w mojej szkole do pół etatu, mogłam zacząć robić wiele innych rzeczy: dzielić się swoimi doświadczeniami jeżdżąc razem z Jurkiem Hamerskim po Polsce z warsztatami dla nauczycieli, czy sprawdzając skuteczność pedagogiki poprzez działania teatralne z innymi niż dotychczas grupami uczestników.

Takim trudnymi, ale i bardzo satysfakcjonującymi doświadczeniami była pięcioletnia praca w Murowanej Goślinie z grupą teatralną osób niepełnosprawnych umysłowo i dwuletnia współpraca z młodzieżą z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Antoniewie. Dzięki teatrowi i sukcesom na scenie uczestnicy tych grup odkryli swoje możliwości, przekonali siebie i innych, że nie są gorsi.

Dwa lata temu pojawiło się nowe marzenie. Natknęłam się na artykuł o fundacji „Ankizy

Gasy”, czyli po polsku „Dzieci Madagaskaru”, która przede wszystkim pomaga zdobyć edukację. Jedną z form pomocy prowadzonej przez fundację jest tzw. adopcja na odległość. Dzięki wpłatom darczyńców dzieci z najuboższych rodzin mogą uczęszczać do szkoły, otrzymują przybory szkolne, mundurek i talerz ryżu, który niejednokrotnie jest ich jedynym posiłkiem w ciągu dnia. Dziewczyny, które założyły fundację tak opowiadały o tych dzieciakach, że natychmiast chciałam tam być. Zamarzyło mi się też wciągnięcie w moją przygodę naszych dzieciaków. Opowiedziałam o fundacji i zaproponowałam, aby każda klasa adoptowała jedno dziecko. Natychmiastowy aplauz. Czasu było mało, więc pomagali rodzice, ale wiele dzieci przyniosło swoje oszczędności. Będąc na miejscu wybrałam dzieciaki odpowiadające mniej więcej wiekowo naszym uczniom. Wysłałam każdej klasie zdjęcie „jej dziecka” i opis jego sytuacji rodzinnej, zainteresowań, marzeń. Z kolei dzieciakom na Madagaskarze opowiedziałam o naszej szkole, podarowałam im nasze szkolne łeberskie koszulki i zdjęcia „ich” klas. I tak już trzeci rok dziesięcioro dzieciaków na Madagaskarze dzięki naszym uczniom ma szansę nie tylko na lepszą przyszłość, ale też na prawdziwe dzieciństwo spędzone na nauce, zabawie i kontaktach z rówieśnikami. Nasi uczniowie starają się sami zarobić na „swoje” dzieci organizując sprzedaż ciast, własnoręcznie zrobionych świeczek i prac plastycznych. Nie są to dla nich jakieś anonimowe „biedne dzieci z Madagaskaru”, ale całkiem realna Lavaso, która ma dwóch braci, lubi przyrodę i marzy o zostaniu lekarzem, czy Herilaza, który lubi grać w piłkę i chciałby zostać żołnierzem. Z okazji świąt przesyłają naszym uczniom własnoręcznie wykonane kartki z życzeniami i aktualne zdjęcia. Mam nadzieję, że dzięki tym kontaktom naszym uczniom nikt nie „wciśnie” ksenofobicznych poglądów.

Spędziłam na Madagaskarze trzy miesiące ucząc w szkole języka angielskiego i opiekując się maluchami w sierocińcu. I mogłam znowu sprawdzić skuteczność nauczania poprzez zabawy teatralne. Język teatru pozwolił mi bez problemu nawiązywać kontakt z dziećmi, z którymi początkowo nie miałam żadnego wspólnego języka.

Teraz wyruszam w następną podróż. Trzeciego października wyruszam do Ulyankulu w Tanzanii, do tzw. „starego obozu uchodźców”, którzy przybyli tu w 1972 z Burundii ogarniętej wtedy etnicznymi wojnami. Z ramienia Wayair Foundation ( Fundacji „Łejery”) będę tam wprowadzać opracowany przeze mnie pilotażowy program „Nauczanie języka angielskiego poprzez teatr”. Mam nadzieję, że obok kształcenia umiejętności komunikowania się w języku angielskim, pomoże on dzieciom w byciu bardziej pewnym siebie, otwartym na innych ludzi, będzie uczyć kreatywności i współpracy. Częścią programu są także warsztaty dla nauczycieli, które pomogą im wykorzystywać techniki teatralne w nauczaniu. Mam nadzieję, że będzie to też w przyszłości szansa na sensowny wolontariat dla absolwentów naszej szkoły.

